

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
DEMOKRACJI



WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ NIEWIASTA
BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRZYSTUSA NIEPPAN NASZ SPRAWIEDLIWOŚCIĄ
I DLA JEGO WOLY: JEZUS CHRZYSTUS! PRAWDA! ZGODA!



Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracya w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Obłudne oburzenia.

Na zjeździe lwowskim narodowo-demokratycznym, w którym wzięli udział i delegaci stronnictwa naszego, uchwalono: „wezwać Komitet główny posłów i pracę stronnictwa do stanowczej opozycji (tj. do walki) przeciw *obecnemu systemowi* rządu krajowego”. —

Działo się to dnia 22 maja br. Na dwa tygodnie przed tem, napisaliśmy w nrze 19. „Wieńca-Pszczółki” z dnia 8 maja, artykuł pod tytułem: „Powrót badeniowski rządów”, w którym stwierdziliśmy, że „obecnie powracają rządy badeniowskie” tj. zaczyna się u tych, którzy krajem rządzą objawiać dążność do stosowania tych praktyk i tych sposobów zwalczania przeciwników politycznych, jakich przed kilkunastu laty używał ośławiony hr. Kazimierz Badeni, a które naśladuje w zręczniejszy i mniej może jaskrawy sposób, brat nieboszczyka, obecny marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni. —

Z powodu naszego artykułu, jak też w skutek uchwały powziętej na zjeździe

lwowskim, urządzono powszechne oburzenie w pismach prawomyślnych, poczuwających się do obowiązku bronięcia „powagi rządu — i spokoju w kraju!”

A nietylko huczało w pismach! Także ci, którzy rządy kraju dzierżą do spółki, wypowiadali swoje niezadowolenie i gniew tak głośno, aby to nie tylko doszło do uszu naszych, ale abyśmy też to *odczuli*, że oni na skargi i protesty nasze, są gotowi odpowiedzieć, słowami Roboama: „Ojciec mój bił was batami, a ja was będę bił basałkami (szkorpionami)“.

Strachy na lachy! Dowód to tylko, że panowie nasi niczego się nie nauczyli i niczego z dawnych swych obyczajów nie zapomnieli.

Nie dla nich też piszemy te słowa, boby to nie przydało się na nic, lecz ponieważ nawet niektórzy ludzie jednomyślni i dobrej woli sądzą, że oświadczenie się przeciw *obecnemu systemowi* rządu krajowego, było za ostrem, lub nieuzasadnionem, przypomniemy znane i niezaprzeczone fakta, stwierdzające, jak bardzo obecny system rządu krajowego jest i *niestuszny*, *niesprawiedliwy*, a nawet *szkodliwy*.

Mówiąc o „rządzie krajowym” mamy oczywiście na myśli tych, którzy zajmują kierujące i decydujące stanowiska tak w kraju, jak we Wiedniu — i bez których żadna jakkolwiek, mniejsza czy większa sprawa nie może się stać w kraju. A więc obecnie osobami, których wspólne działanie stanowi to, co nazywamy rządem krajowym są: Namiestnik, dr. Bobrzyński, marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, minister dla Galicyi, dr. Duleba i i minister skarbu, dr. Biliński. Ci w rzeczywistości rządzą — a dopomaga im w kierowaniu sprawami krajowymi w pierwszym rzędzie Koło polskie we Wiedniu, które przez cały rok prawie jest czynne, tudzież Sejm krajowy.

Z tego wynika, że pierwszym warunkiem dobrych rządów powinny być, jak najściślejsza łączność i zgoda pomiędzy tymi najpierw kierującymi osobami, a potem pomiędzy Sejmem i Kołem polskim.

Jeżeli zastanowimy się, które osoby stoją na czele rządu krajowego, to przekonamy się że żadna z nich, oprócz prezesa Koła polskiego, dr. Głabińskiego nie należy do stronnictwa narodowo-demokratycznego — a więc nietylko nie jest zgodne z prawdą twierdzenie, że „rządzi” w kraju narodowa demokracja, czyli wszechpolacy, lecz że „rządy kraju” spoczywają tak samo jak dawniej w rękach: „konserwatystów” czyli *stańczyków* — a więc jeżeli system rządzenia jest zły, to odpowiedzialność za to spada na konserwatystów — na *stańczyków*.

System rządu krajowego za namiestnika ś. p. Andrzeja Potockiego, był przez pewien czas uczciwszy i lepszy, teraz zaś znowu staje się coraz gorszym i szkodliwym głównie z tego powodu, że przedstawiciele i kierownicy wyżej wymienieni nie starają się o zgodę i łączność z Kołem polskim i jego prezesem, ale przeciwnie od dwu lat już toczą wojnę z prezesem Koła polskiego, choć równocześnie sami najgłośniej żalą się na to, że powaga i wpływ Koła polskiego w Wiedniu, znacznie zmalały! —

Lecz aby się nie zdawało, że podno-

simy zarzut bezpodstawny przypomniemy szereg ważniejszych faktów:

1. Skoro tylko przyszło do skutku połączenie się posłów demokratycznych w Kole — i zanosilo się na wybór dr. Głabińskiego na prezesa Koła, próbowali kierownicy rządu krajowego temu wyborowi przeszkodzić.

2. Gdy się to nie udało, postanowili za wszelką cenę sprowadzić Stapińskiego z kolegami do Koła polskiego, licząc głównie na to, że zatarg między ludowcami a wszechpolakami doprowadzi do starcia, które zmusi dr. Głabińskiego do ustąpienia. Poczyniono też takie zmiany w statucie Koła i przyznano Stapińskiemu takie współrzędne z prezesem stanowisko w Kole, aby ten zatarg stał się nieuniknionym i zamienił się w stan trwałej, nieustannej walki i spórzawodnictwa.

3. Gdy rzeczywiście zmiana statutu Koła polskiego, sprowadziła rozbicie Koła, a „wiceprezes” Stapiński prowadził zupełnie odrębną politykę w Kole, demonstracyjnie usuwając się od solidarnego głosowania i prowadząc przez dłuższy czas własną politykę „słowiańską” — osobistości kierujące i rząd krajowy przedstawiające, nietylko nie starały się wpłynąć na zmianę postępowania „wiceprezesa” — lecz z oczywistą szkodą dla solidarności i powagi Koła, osłaniały Stapińskiego — a temsamem spórdziały w jego wichrzyniach.

4. Gdy wybuchł „krach banku parcelacyjnego” — a wystarczyło usunięcie się rządu krajowego, aby p. Stapińskiego pozbawić wszelkiego wpływu politycznego i wydać tam, gdzie należał: „w ręce sprawiedliwości” rząd krajowy stając w sprzeczności z zasadami moralności i sprawiedliwości, otoczył opieką twórcę banku parcelacyjnego — ale i twórcę jego krachu — aby mu broń Boże nie spadł włos z głowy i nie osłabła powaga „wiceprezesa Koła!”

5. A w tym samym czasie, gdy rząd krajowy taką troskliwą opieką osłaniał p. Stapińskiego przed „sądami” — spowodował urządzenie „krwawego sądu” nad dr.

Głabińskim i rzekomo rządzącymi wszechpolakami w Sejmie.

6. Gdy ten sąd krwawy się nie udał, a nadarzyła się sposobność do wprowadzenia w życie banku przemysłowego i obsadzenia niektórych ważniejszych posad w kraju — rząd krajowy rozmyślnie tak pokierował sprawami, aby te ważne i doniosłe rzeczy były załatwione po myśli jego i ku zadowoleniu p. Stapińskiego — a bez porady i spółudziału, ba nawet może wbrew zapatrywaniom prezesa Koła.

7. Gdy większość Koła uchwaliła wniosek, aby zapobiedz samowoli rządu w skreśleniach budżetowych — a cały parlament tem wniosek poparł, choć to było z oczywistą korzyścią kraju, co równocześnie ratowało prawo budżetowe parlamentu — znowu rządzące osobistości przedstawić to usiłowały, jako: „atak wymierzony przeciw rządowi” — i postanowiły ten atak pomścić „innym atakiem”.

8. I przyszedł najbrutalniejszy ze wszystkich dotychczasowych ataków, do którego użyto ramienia dwu znanych dziennikarzy „Szarlita i Breitera” — w tem mocnem przekonaniu, że dr. Głabiński, który dotychczas wychodził cało ze wszystkich zamachów — *legnie* teraz pod ciężarem potwarzy.

Wprawdzie spostrzegłszy się, że była to broń nie tak ciężkiego, lecz raczej brzydkiego kalibru, zaczęły pisma *prawomyślne* sumitować się, że w tę potwarz nie wierzą, lecz „nikt z powołanych” nie ruszył się, aby prezesowi Koła dać zadość-uczynienie za tak ohydłą napaść, a za to zapowiano głośno, że: „stronnictwo ludowe” zażąda komisji do rozpatrzenia sprawy prezesa!

To jest treściowe zestawienie historycznych, niezaprzeczonych, a najgłówniej zych faktów, (mniej jaskrawych nikt nie liczył) które stwierdzają, w jaki sposób wojowano przeciw stronnictwu narodowo-demokratycznemu — i prezesowi dr. Głabińskiemu.

Anielska cierpliwość mogłaby się wyzerpać. Poniekąd dziwić się należy, że członkowie stronnictwa tak długo znosili to

wszystko cierpliwie — i bez energiczniejszego odparcia.

A tem bardziej zdumiewać może, że niektórym z najbliższych przyjaciół politycznych Prezesa Koła, mogła się uchwała zjazdu stronnictwa we Lwowie, wydawać za ostrą lub nieuzasadnioną!

Był to konieczny i naturalny, męski, szczery i otwarty odruch przeciw dwuletniej, nieustannej intrydze!

Bank cieszyński kredytowy w Cieszynie.

Polska ludność katolicka na Śląsku cieszyńskim stworzyła nową instytucję finansową, na wzór „banków ludowych” na G. Śląsku, aby tem skuteczniej odparć ataki niemieckie i czeskie. Kilku gorących patriotów w Cieszyńskim poznało, że wrogów wtedy skutecznie pobijemy, skoro wyzwolimy się z pod ich wpływów ekonomicznych. Tak powstaje „Bank cieszyński kredytowy” za przeważnem staraniem posła ks. Józefa Londzina. Dnia 9. maja b. r. została spółka zapisana w c. k. Sądzie obwodowym w Cieszynie do L. Firm. 432
Gen. III. 75/1

do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych tom III., fol. 75 z poręką nieograniczoną (a więc wkładki są zupełnie pewne) i rozpocznie z dniem 14. lipca swą działalność w domu „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra” w Cieszynie na Starym Targu I. piętro. Jak „Gwiazdka cieszyńska” pisze kilkudziesięciu już członków zgłosiło swoje przystąpienie z udziałami od 50 do 1000 koron; wpisowe wynosi 2 korony. Pocieszającym objawem jest również bardzo wielkie zainteresowanie się Bankiem wśród duchowieństwa, które postanowiło na swoich zgromadzeniach „Bank jak najenergiczniej popierać”: Dnia 18. czerwca odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie Spółki, na którym wybrana zostanie rada nadzorcza i zatwierdzona dyrekcyja. Nowej placówce polskiej przesyłamy najszczerze „Szczęść Boże!” (Red. Wieńca-Pszczółki).

Sypanie kopca grunwaldzkiego w Niepołomicach.

1. O „Straży polskiej” w Krakowie.

Od trzech lat założone zostało w Krakowie stowarzyszenie pod nazwą: „Straż polska”. Postawiło ono sobie za cel budzić praktycznie w społeczeństwie naszym ducha narodowego.

Żalą się, i słusznie, wszyscy ludzie dobrej woli na to, że u nas dużo się mówi o miłości Ojczyzny i sprawy narodowej, urząda się różne piękne obchody, śpiewa z zapałem różne pieśni narodowe, narzeka dużo na wrogów i prześladowców, — ale gdy się skończy obchód lub śpiewanie, w *czynach* codziennego życia nie widać zamięłowania spraw i rzeczy ojczystych, owszem widzimy wielką obojętność i zaniedbanie obowiązków narodowych.

„Straż Polska” postanowiła sobie tedy czuwać, aby w społeczeństwie naszym pamiętano o codziennych, praktycznych obowiązkach narodowych, a w szczególności wyknęła sobie następujące zadania:

1. popierać *przemyśl swojski*, prawdziwie polski — a tem samem przeprowadzać bójkot czyli usuwanie towarów niemieckich, zwłaszcza pruskich.

2. pilnować praw i czystości języka polskiego, a zatem usuwać niemczyznę wszędzie, gdzie jej nie potrzeba i gdzie być nie powinna, a baczyć na to, abyśmy naszego pięknego, polskiego języka nie szpecili wyrazami obcymi lub błędami.

3. czuwać nad biednymi wychodźcami, którzy muszą szukać zarobku w obcych krajach, a starać się o to, abyśmy wszyscy poznawali przedewszystkiem kraj swój, przez odwiedzanie miast naszych pamiątkowych, jak Kraków, Warszawa, Częstochowa, Poznań i inne.

4. szerzyć oświatę i budzić ducha narodowego przez wiece, odczyty, pogadanki naukowe, z wykluczeniem wszelkiej *polityki*.

Ponieważ u nas w ostatnich latach ponad wszystkimi sprawami wzięła górę polityka i walka stronnictw rozmaitych, nic

dziwnego, że stowarzyszenie: „Straż polska”, które z góry wykluczyło spory polityczne i głosiło, że chce wszystkich bez względu na stronnictwa, złączyć w praktycznej, codziennej pracy narodowej, nie budziło zaufania i nie znalazło wielu zwolenników.

Wytrwała jednak praca kilku osób prawdziwego poświęcenia, zdołała po kilku latach przełamać trudności i zgromadzić blisko 2 tysiące członków — którzy roczną wkładką 4 koron zasilają fundusze i prace „Straży polskiej”.

To też działanie „Straży polskiej” rozwija się coraz pomyślniej — a zaufanie do niej społeczeństwa rośnie. „Straż polska” urządziła w ostatnich miesiącach z wielkiem powodzeniem wycieczkę do Częstochowy i Warszawy, a na niedzielę ostatnią, 5 czerwca urządziła wycieczkę z Krakowa do Niepołomic, dla sypania „kopca grunwaldzkiego”.

2. Sypanie kopca w Niepołomicach.

Jest w Niepołomicach po stronie północno-zachodniej niewielkie wzgórze, z którego jednak wspaniały roztacza się widok na całą płaszczyznę, aż ku Krakowowi i Bielanom. Na tym wzgórzu stać miał król Jagiełło, odbywając przegląd wojsk polskich, powracających z pod Grunwaldu. Dotychczas znajdował się na tem miejscu prosty kamień, który obecnie ma być zastąpiony kopcem.

W wycieczce wzięło udział przeszło 300 osób; wśród uczestników było Koło „Straży” w Rybnej w strojach ludowych. Ze stacyi Podłęże wycieczka podążyła do Niepołomic, gdzie najpierw odbył się krótki wiec. Przybyłych powitał prezes miejscowego „Sokoła” p. Reichenberg; przewodniczącym wiecu wybrano naczelnika miejscowego sądu, radcę Andrzeja Madejskiego. Przemawiali pp. M. Magiera o znaczeniu i zadaniach „Straży”; zaś Dr. Lubbecki o ideowem znaczeniu Grunwaldu, wzywając obecnych do pracy około sypania kopca. Przemawiał także pos. X. Stojalowski, przekładając rezolucję o poczynienie kroków, aby dawny zamek w Nie-

połomicach oddano na własność kraju i odrestaurowano; rezolucję przyjęto. Po wiecu zebrani, wśród których było gromadka okolicznego ludu z duchowieństwem i nauczycielami, udali się z muzyką do kopca, już na 3 metry przeszło wysokiego i podjęli wśród ogólnego zapału dalsze sypanie. W pracy brali udział kapłani, inteligencja, panie, mieszaństwo w kontuszach, lud wiejski.

Był to zaprawdę malowniczy, a nawet rzewny widok patrzeć na ten zapał, z jakim delikatne ręce inteligencji, wystrojonych panienek, chwytaly za rydle i taczki, aby wywozić ziemię na kopiec, ku uczczeniu pamiątki narodowej i króla bohatera.

Praca szła rażno przez kilka godzin i kopiec wzrastał w oczach, a byłby wzrósł daleko bardziej, bo rąk i chęci do pracy nie brakło, lecz brakło potrzebnych narzędzi. Widocznie niektóre przezorne panie przewidziały ten brak, bo przywiozły ze sobą koszyki, w których nosiły ziemię.

Pod wieczór, już po zachodzie słońca, gdy się zbliżał czas do odjazdu — na wezwanie prezesa Niepołomiczkiego Sokoła, zabrał głos, stanąwszy na szczycie kopca, ks. Stojalowski — i przemówił w gorących słowach do zebranych, zwłaszcza do obecnych tamże włościan powiatu bocheńskiego, zachęcając ich do udziału w pracy sypania kopca i zapowiadając, że korzystając z lata, zbierzemy się jeszcze w tym celu kilkakrotnie w Niepołomicach, i zaprosimy okolicznych włościan.

Zjazd słowiański w Zofii.

Zasady i zapatrywania nasze na sprawę słowiańską są znane od lat wielu, a dadzą się streścić w kilku zdaniach:

1. Przeszło *tysiącletnim* wrogiem nie tylko Polaków, lecz wszystkich Słowian byli — i są Niemcy. W tym roku przypomina nam to dobitnie rocznica Grunwaldu. Cóż nam z tego, że przed 500 laty, bohaterscy bracia: Król Jagiełło i książę Witold skruszyli potęgę krzyżactwa, skoro ono odży-

ło potężniejsze niż kiedykolwiek — i znowu nas ściska w żelaznych objęciach — i grozi na przyszłość zagładą?!

2. Po długowiecznej niewoli i uśpieniu — obudziło się poczucie narodowe u wszystkich słowiańskich narodów, nawet u tych, które zdawały się już być zupełnie pochłonięte przez Niemców. Czesi, Rusini, Słoweńcy, Kroaci, Serbowie, Dalmatyńcy, Czarnogórcy coraz potężniej dzwigają się z uspienia i przychodzą do świadomości, że pomimo rozmaitych rozdziałów, stanowią przecież jedną wielką, słowiańską rodzinę.

Ta słowiańska rodzina rozsiadła się po całej Europie, od ostatnich jej granic, od gór Uralu aż po morze adryatyckie — i liczy przeszło 150 milionów ludności, a zatem złączona i spojona tworzyłaby największą potęgę w Europie.

3. W dawnych wiekach istniało kilka państw słowiańskich w Europie i wtedy było więcej łączności między Słowianami.

Najpotężniejszym państwem, słowiańskim było „państwo Polskie“ — dalej czesko-morawskie, rosyjskie itd. Mniejsza państwa słowiańskie zgnębili Niemcy, i sami się rozsiedli na dawnych ziemiach słowiańskich, a Czesi sami się połączyli i poddali rządowi cesarzy niemieckich. Z przyjściem Turków do Europy dostały się pod ich panowanie państwa słowiańskie południowe: Serbia, Bułgaria, Bośnia, oprócz jednej małej Czarnogóry.

W skutek tego osłabła pierwotna, ściślejsza łączność słowiańska, niektóre słowiańskie plemiona zostały przez Niemców wytępione, a inne osłabły jęcząc w niewoli Niemców i Turków.

Zostały tylko dwa silniejsze państwa słowiańskie: „Polska i Rosja“. Niestety obu państw było, że na tron, tak polski jak rosyjski, dostały się rodziny niemieckie, w skutek czego za intrygami niemieckimi stało się, że carowie Rosji popełnili błąd najgorszy — i rzecz można największą zbrodnię przeciw Słowiańszczyźnie — dopomagając do rozbicia Polski na korzyść niemiecką.

W ostatnich czasach, jak wspomnieliśmy, obudził się duch narodowy słowiań-

ski, oraz poczucie pobratymstwa słowiańskiego — a najwybitniejsi ludzie wśród narodów słowiańskich zaczęli myśleć nad ponownym zbliżeniem się i porozumieniem rozbitej i rozdzielonej rodziny słowiańskiej.

4. Zaczęto mówić i pisać o: „panslawizmie” czyli *wszechsłowiaństwie*. I znowu za wpływem przeważnie niemieckim, wzniosła ideę wszechsłowiaństwa skrzywiła *niemiecko-rosyjska* biurokracja, nadając wszechsłowiańskiej myśli, kierunek: „*państwowo rosyjski*”, i żądając, aby narody słowiańskie uznały „hegemonię”, to znaczy nietylko polityczne, ale i kulturalne przodownictwo Rosji — aby się *zruszczyły*.

W ten sposób idea „wszechsłowiańska” zamiast łączyć *rozdzieliła* jeszcze bardziej Słowian — i stała się kością niezgody i żąłanej walki.

5. Wobec tego rozumni i przeroźni ludzie starali się w ostatnich latach nadać nowy, zdrowy kierunek idei słowiańskiej i po długich zachodach udało się przed dwoma laty, urządzić słynny zjazd w Pradze, na którym zebrali się przedstawiciele różnych słowiańskich narodów — a także Rosjanie i Polacy — i przyjęli za zasadę i podstawę, dalszego działania hasło: „*równości, wolności i braterstwa*”. Nazwano to: neoslawizmem, czyli odnowionem wszechsłowiaństwem.

Nie trzeba zapominać, że na zjeździe w Pradze nie było żadnego przedstawiciela rządu, czy to rosyjskiego czy niemieckiego, byli tylko ludzie prywatni, politycy lub posłowie słowiańskich narodów.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki). W białskim powiecie znowu połała się krew polska.

— **Napad Niemców.** Sokół bialski obchodził w niedzielę 5. czerwca 10-letnią rocznicę istnienia swego gniazda, na którą zaprosił okoliczne gniazda sokole. To wi-

docznie pomąciło całkowicie rozum redaktorowi hakatystki „Ostschlesische Ztg” i pewnemu nauczycielowi z Bielska, bo już od tygodnia organizowali nordmarkowców do napadu na gości „sokołów” z Żywca. W gazecie tej pojawiały się podburzające artykuły, wzywające do czynnych gwałtów; na domach, płotach w Bielsku rozlepiono podburzające odezwy. To też o godzinie 6 rano zebrała się tłuszcza blisko pięćsetna przed dworcem bielskim; każdy nordmarkowiec był uzbrojony to w bokser, kij, a nawet niektórzy mieli kawały żelaza. Przed dworcem do żadnych awantur nie przyszło, ponieważ silnie skonsygnowana policja przeprowadziła sokołów bocznymi drogami z Bielska do Białej. Dopiero około 8¹/₂ rano przyszło do czynnego starcia na moście, łączącym Białą z Bielskiem. Dwunastu młodzieży polskiej, kilku studentów i kilku druhów z Bielska zostało napadniętych przez 5 krotnie liczniejszą bandę i dwóch studentów polskich zostało poturbowanych do krwi. Że przy tej okazji i szwabom się dostało, to rzeczą pewną. Oburzenie wśród licznie zgromadzonej okolicznej ludności polskiej było wielkie i niektórzy zapaleńsi, chcieliby się odwetować na turystach niem., zwiedzających nasze polskie góry. Otóż od tego kroku odradzamy każdemu, bo niewinni ucierpieliby za winnych. Jeśli się mamy z Niemcami porachować to nie w naszych polskich wioskach, ale tutaj w Bielsku lub Białej. Jak przetrzepiemy nordmarkowcom porządnie skórę w Bielsku, to oni spokojnieją i buta ich spadnie. Obydwa podżegacze są napiętnowani i dobrze namarkowani i naznaczymy ich jeszcze w dotkliwszy sposób niż socjaliści lipnickiego Zubka. Ci dwaj zostaną ukarani, a wycieczkowiczom damy święty spokój. Zawiniła tu również inteligencja bialska, bo ilekroć polskie towarzystwa, mieszczące się w „Domu polskim” wzywały Polaków z Białej do wspólnej obrony „Domu polskiego” przed napadami, to polonia bialska wstrząsała ramiona i ani palcem nie ruszyła. Nareszcie przekonała się inteligencja bialska, że i Białanom może się coś oberwać.

Austria. W ostatnich dwu tygodniach tylko raz w tygodniu odbywały się posiedzenia parlamentu, ale za to codziennie prawie pracowały komisye, a zwłaszcza budżetowa, aby ukończyć budżet. Jakoż dnia 7. czerwca skończyła komisya budżetowa swą pracę, a 10. czerwca rozpoczyna się w parlamencie rozprawy budżetowe.

Na posiedzeniu komisji budżetowej przedłożył minister skarbu następujący spis pensyj, pobieranych przez byłych ministrów:

Abrahamowicz 16.000, Auersperg 24. tys., Beck 32.000, Baernreither 14.000, Böhm-Bawerk 26.000, Braf 18.000, Bylandt Rheidt 24.000, Chłędowski 16.000, Chlumetzky 12 tys., Derchatta 16 000, Ebenhoch 16.000, Forscht 20.000, Fiedler 20.000, Glanz 16. tys., Gessmann 20.000, Guttenberg 20.000, Jędrzejowicz 8 000, Kast 8.000, Klein 24. tys., Koerber 24.000, Korytowski 26.000, Kosel 20.000, Kuenburg 20.000, Latour 20. tys., Madeyski 20 000, Marchet 24.000, Pacak 16.000, Prade 16 000, Praszek 16.000, Randa 20 000, Schreiner 8.000, Spens-Booden 20.000, Thun 4.000, Unger 20.000, Welserscheimb 24.000, Windisch-Graetz 4. tys., Wittek 20.000, Zaczek 8.000, Zaleski 18.000.

Węgry. Wybory na Węgrzech dały olbrzymią przewagę partyi rządowej. Na ogólną liczbę 413 mandatów rozporządza już dzisiaj prezydent ministrów węgierskich hr. Khyen-Hedervary 244 głosami; partya jego przybrała nazwę „partyi pracy”. Natomiast Koszutowcy zyskali tylko 48; zwolennicy Justha 38; programowcy 1867 r. 20; programowcy 1848 r. 8; ludowcy 14; Rumuni 5; Słowacy 3; demokraci 2; chrześc. socyalni 1. posła. W dwudziestu kilku okręgach odbędą się nadto wybory ściślejsze i chociażby partya rządowa już żadnego mandatu nie pozyskała, to mimo to rozporządza absolutną większością. Świetne zwycięstwo rządu nikogo zadziwić nie powinno, skoro rząd ściągnął nawet na wybory kilkanaście pułków wojska z Galicji.

Bośnia - Hercegowina. Cesarz austriacki Fr. Józef odwiedził pod koniec

maja Bośnię - Hercegowinę. W Serajewie dokąd przybył z dworem swoim oraz w towarzystwie ministra spraw zagranicznych i obu prezesów ministrów hr. Binerta i Khyen Hedervary'ego był przez ludność z zapalem wielkim przyjmowany i witany. Dnia 31. maja odbyło się w pałacu rządowym uroczyste przyjęcie wszystkich deputacyi. Najpierw przemawiał arcybiskup St a d l e r w imieniu ludności katolickiej i duchowieństwa, po nim metropolita grecko-orientalny Letik w imieniu ludu i kleru serbsko-prawosławnego, *Reis-ul-ulema* za bośniacko-hercegowińskich Mahometan i zapewniał monarchę o wierności wyznawców proroka Mahometa, imieniem żydów przemawiali poseł Salon i rabin Weszel, a za protestantów pastor Sch ä f f e r. Następnie zwiedził cesarz z swiatą swoją wszystkie świątynie nie wyjąwszy meczetu muzułmańskiego, bożnicy żydowskiej i zboru luterskiego. W przemowach swoich zapewniał wszystkich o równoprawnieniu wszystkich wyznań i narodów wobec państwa. Cesarz ułaskawił 200 więźniów, pomiędzy którymi znajdowało się 30 dezertów wojskowych i 6 osób zasądzonych za zdradę stanu. Dzienniki donoszą, że Bośnia-Hercegowina mają zostać ogłoszone *Królestwem*.

Francya. Reforma wyborcza. Po dokonanych wyborach do parlamentu francuskiego rząd przedłożył projekt reformy wyborczej, opartej na proporcjonalnym systymie. Prawie wszystkie partye i stronnictwa, nie wyjmując socyalistów, chcą reprezentacyi proporcjonalnej. Tak więc lud francuski po kilkudziesięciu latach odrzuca *równość*, i daje dowód, że sama *równość* nie zdolna ani pojedynczego człowieka, a tem mniej cały naród uszczęśliwić. W przeszłym już parlamencie utworzyła się była grupa posłów w liczbie 276, której zadaniem było przeprowadzić reformę na zasadzie proporcjonalności. W obecnym parlamencie grupa ta nieco zmalała, bo liczy tylko 230 posłów, jedni bowiem przy wyborach przepadli, a drudzy zmienili swoje przekonania.

Głosy ludu.

Drugie sprawozdanie z posiedzenia Rady gminnej w Ślemieniu.

Jak to już szanownym Braciom Czytelnikom donieśliśmy, na posiedzeniu pełnej Rady gminnej w Ślemieniu w dniu 6. maja, gdy pod zaopiniowanie przyszło 4 te podanie żyda hakatysty Gellera, wójt ślemieński widząc, że radni nie mają zaufania i stanowczo sprzeciwiają się zaopiniowaniu hakatyście, jak podminowany, lotem błyskawicy oświadczył, że Radę rozwiązuje, że ta jest pijaną, (co jest oszczerstwem). Mimo próśb, aby posiedzenie w dalszym ciągu prowadził izbę posiedzeń opuścił.

Wskutek wniesionego zażalenia przez 18 Radnych do Starostwa w Żywcu, takowe pod zagrożeniem wysokiej grzywny poleciło wójtowi Ducowi zwołać posiedzenie Rady gminnej, w celu ponownego zaopiniowania koncesyi szynkarskich w Ślemieniu.

Na odbytem posiedzeniu w dniu 29. maja na 6 podań zaopiniowano 2 koncesye na wyszynk godnym zaufania chrześcijanom.

Natomiast hakatyście ślemieńskiemu, Groisen mojsiele zaopiniowano, że lokal w którym zamierza wyszynk prowadzić, nie odpowiada zdrowotnym wymaganiom, albowiem pod jednym dachem mieszczą się stajnie dla bydła i koni, skąd wylatują smród dochodzą do szynku i t. p. a po wtóre lud do niego zaufania nie ma.

Serce płacze, a fakta siłą rzeczy same cisną się pod pióro: Wójt Józef Duc odczytał podanie obszaru dworskiego z Suchej, którego jest życzeniem, aby w budynku własności tegoż obszaru w Ślemieniu żyd hakatysta Geller otrzymał koncesyę na wyszynk. (?)

To niespodziewane żądanie obszaru spadło na Radę gminną jak grom z nieba!

My przez „Was, kwiata narodu“ żwani pogardliwie chamami ciemnymi, okazaliśmy więcej patriotyzmu i uświadamienia narodowego.

Wszelkimi siłami staramy się, aby z naszej obory oczyścić i pozbyć się wilka

hakatysty. Mimo że P. P. z obszaru w Suchej szumnie i ostentacyjnie reklamują publicznie swój patryotyzm w czamarach i rogatywkach.

Trzydzieści parę lat z rzędu żyje z liczną familiją między nami żydek hakatysta Geller, dorobiwszy się między nami chłopami majątku i dobrobytu.

Lecz dźwięcznej i ślicznej naszej mowy polskiej sobie nieprzyswoił, przeciwnie używa z familiją języka szwabskiego. A mowę polską kaleczy wstrętnym chasyckim żargonem. A jakby na większą prowokacyę trzyma wrogię nam blaty.

Gdzież więc jest ono hasło: „Wielcy i mali rolnicy łączcie się!“ Od głowy ryba cuchnie. Drugiem ukiem żydowskim jest Józef Duc, wójt ślemieński. Mimo że jest dopiero początkującym analfabetą abecadła politycznego, znany jest od kilku lat różnym stronnictwom, dając dowody przy ostatnich wyborach do parlamentu. Lecz uczciwi Rychwałdzanie, Gilowianie i Ślemienianie poznali się na farbowanym lisie, który z niejednego stronnictwa chleb jadł.

Parę lat Józef Duc agitował, aby tylko wójtem zostać. Gdy celu upragnionego dopiął, poszedł zamanifestować swą wielkość i robaka zalać do żyda hakatysty, gdzie Sura Gellerka na „wiwat“ szklanką rzuciła mu pod nogi, przeczuwając w nim swego zwolennika, i nieomyliła się, ba nawet zasiadł z ickami w ekstra pokoju do wspólnej kolacyi. Nie koniec na tem. Siostra jego żony wyciera kąty w służbie u żyda w Ślemieniu.

Niedaleko jabłko od jabłoni pada, gdyż wójta Ślemieńskiego, Józefa Duca, z dawien dawna nazywają, i inaczej się niedopyta jak tylko do „rabinów“ (fakt.)

Z Jelesni.

Trudno teraz o sprawiedliwość, tak w urzędach gminnych, jak po sądach i posterunkach, bo ten tylko wygrywa, kto do brze kieszenia trzeźnie, choć nie przy nim słuszność. Na dowód opiszę tu kłopoty,

jakie cierpię przez złość ludzką, przeciw której znaleźć nigdzie nie mogę obrony.

Mieszkam z mężem w Jeleśni u pewnego gospodarza, którego nazwiska na razie nie będę wymieniać. Należy on do tych ludzi u nas, co to zatargi robią z drugimi, znieważają Kościół święty i gorszące prowadzą rozmowy. Pracować nie lubią, dbają tylko, aby dobrze zjeść i wypić. Podczas mszy świętej grają w karty i w ogólności nie lubią się naprzykrzać się P. Bogu.

Niema się więc co dziwić, iż tacy ludzie fałszywie skarżą i fałszywie też sami przysięgają, a nie wstydzą się ani boją żądać od drugich, by składali fałszywe świadectwa na ich korzyść w sądzie. Takiego świadectwa żądali odemnie, i za to dobrze obiecywali zapłacić i dać kilka lat bezpłatnie mieszkanie w swym domu. Ale gdym stanęła jako świadek, powiedziałam, że nic nie wiem, ani widziałam, żebym mogła w tej sprawie zeznawać. Za to mój gospodarz rozgniewał się na mnie straszliwie i sam bez świadków, fałszywą złożył przysięgę. Gdyśmy wrócili do domu, zaczął się odgrażać, że się zemści. Zaraz też odebrał od nas swego chłopca, którego przyjęliśmy do terminu na 3 lata, a był już u nas 14 tygodni; później mi kury pozabijał, potem napadł mego męża idącego po wodę — i tak jego jak za chwilę potem i mnie — potłukł bukowem drzewem, że kilka dni z łóżka ruszyć się nie mogliśmy. Posłałam wreszcie na posterunek, aby się pożalić, ale powiedziano mi, że ich to nie obchodzi i że mogę skarżyć do sądu. Wróciłam smutna do domu, nie wiedząc co począć, a tu znów nadchodzi gospodarz z dwoma synami. Sam stanął przy oknie z rewolwerem, jeden syn przy drzwiach z kijem, a drugi walił kamieniami na dach, do ścian i okien. Stary wołał, że nas musi pozabijać, a gdy na drugi dzień posłałam chłopca do szkoły, to jakiś urwisz przez niego namówiony, tak chłopca mego kamieniem uderzył, że ten przez 5 dni nie mógł pójść do szkoły.

Posłałam znów z uzaleniem na posterunek, ale mię znów zakrzyczeli, że nic nie

zrobią. Mąż jeszcze leżał osłabiony po zbitiu, a po wodę pójść mi nie dali, więc 3 dni bez wody musieliśmy się obchodzić. Napisałam tedy list do Starostwa w tej sprawie, skąd przysłano rozkaz na posterunek. Przyszedł żandarm i powiedział na przód, że mnie *da wsadzić do dziury na 6 miesięcy*, za to żem posterunek do Starostwa opisała, a potem spisał protokół, do którego świadkowie sami się podali.

Ale zamiast coby sam miał być oskarżony i karany, to on tymczasem w złości 3 skargi na mnie wniósł, skarżąc mię o ublżenie jego honorowi, w tem co żandarmowi dyktowałam do protokołu; dodając, że go mąż mój bił i jeszcze coś tam dołożył.

Wprawdzie z tych skarg wyszłam cało, lecz to włóczenie po sądach jest uciążliwe i kosztowne, a maie nie stać na opłatę, bo bieda u nas. Od 3-ch lat jak pobraliśmy się, to tylko w pierwszym roku, mogliśmy sobie trochę rzeczy posprawić, ale dalej nie. Mamy jeszcze staruszkę matkę, kalekę, o którą troszczyć się musimy, potem choroba nas ciągle nawiedzała, więc zadłużyliśmy się, więc skądże wziąć na koszt sądowe pieniądze.

W naszym zmartwieniu, pociechę nam stanowi miła nasza gazetka, którą co tydzień dostajemy i czytamy z zajęciem, bo tyle zajmujących rzeczy mieści. W naszej gminie, niestety najwięcej czytają ludzie „Przyjaciela ludu“, dużo więc niedowiarłów, judaszów i krzywdzicieli, jak Stapiński. Niech Bóg to złe na dobre przemieni! Pozdrawiam najserdeczniej WKs. Redaktora i całą redakcyą, K. M. z Jeleśni.

Niechaj im wyjdzie na zdrowie!

Urząd gminny, tak zwani radni w Czarnej (pow. Ropczyce) ładnie się popisali w swej sztuce urzędowania. Na nic, zdaje się, kościół, szkoła, które posiadają; na nic dobre rady, podawane w gazetach; o wiele im potrzebniejszy żyd. Oto następujący kwiatek. — W celu uzyskania koncesyi szynkarskiej ofiarowali nasi radni głosy swemu lckowi; uwielbili swego ży-

da. Ładny przykład, ładny postępek zostawili swym dzieciom i pokoleniu. Inne gminy, ani szkoły ani oświaty nie mające, mądrzej postąpiły. A może naszych radnych zamianuje żyd, choćby nie dzisiaj, ale później przy karczmie funkcjonaryuszami do zapalenia w szatas świec, zapalania w piecach, wymiatania komina. Ich charakter nato się zgodzi, a niestety może do tego i przyjdzie, czego im nie życzę.

Pokazaliście braterską miłość, swą dzielność; kto co inny nie robi, to z pewnością chłopci w Czarnej uczynią.

Może się poprawia! Dokończenie jeszcze nastąpi.

St. S.

❖ ❖ ❖ KRONIKA. ❖ ❖ ❖

OGŁOSZENIE.

We wtorek 14. czerwca b. r. odbędzie się w domu „Drukarni polskiej“ w Białej po południu o godzinie 6-tej **nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków Spółki pomocy i ochrony narodowej w Białej z następującym porządkiem obrad: 1) Sprawozdanie kasowe, 2) Zmiana statutu.

W Białej 31. maja 1910.

Dyrekcya Spółki p. i o. n. w Białej.

Bielsko-Biała. — Rozszerzenie dworca bialskiego; — przystanek na linii „Bielsko-Żywiec“ koło Kukucia. — Kiedy przed dwoma laty „związek chrześcijańskich robotników“ przez naszych posłów ks. Stan. Stojałowskiego i p. Ludwika Dobiję wykołatał w głównej Dyrekcyi kolei państwowych codzienne pociągi robotnicze po znacznie niższych cenach, wtedy też odrazu staraliśmy się o przystanek po stronie bialskiej koło Kukucia. Posłowie nasi wciąż się o to w Dyrekcyi upominali. Były atoli rozmaite trudności, na jakie się rzekomo Dyrekcyja powoływała, a właściwie były to tylko kaprysy Bielska i kilku szynkarzy, którzy w ogóle nie radzi widzą codziennie odjeżdżających robotników. Dzisiaj sprawa

dojrzała i starania nasze zdaje się pomyślnym skutkiem będą wkrótce uwieńczone. Biała domagała się też znacznego rozszerzenia swego dworca na linii do Kalwarii idącej. — Dyrekcyja na przebudowę i rozszerzenie w takich rozmiarach zgodzić się na razie nie mogła, po kasach państwowych braki. Natomiast, gdy ks. poseł Stojałowski w głównej Dyrekcyi sprawę poparł, przyrzekł generalny dyrektor pan Banhans, że jeżeli magistrat bialski na razie z swych żądań coś opuści, to Dyrekcyja jeszcze w tym roku „konieczne przebudowania i rozszerzenie“ dworca bialskiego uskuteczni, część placu konficyjnego (dawne targowisko) od Białej odkupi i przystanek, na razie dla robotników, koło Kukucia, utworzy. Pojechał więc burmistrz bialski p. Gürtler z deputacją w tej sprawie do Wiednia i jak nas jeden z członków zapewnia cała sprawa pomyślnie załatwioną została. Na przystanku tym biletów jednak sprzedawać nie chcą i Dyrekcyja żąda, by każdy fabrykant dla swoich robotników bilety zakupił i by robotnicy już w fabrykach biletymogli nabywać. Tym sposobem uniknie się tego szalonego ścisku przy kasach, na dworcu, a robotników nikt nie zostanie okradziony, jak to się dotąd dość często zdarza. — W tej sprawie zwoła związek chrześc. robotników jeszcze wielkie zgromadzenie robotnicze i wejdzie w porozumienie z związkiem fabrykantów. Tak więc będziemy mieli na razie tylko przystanek, ale pamiętajmy, że z przystanków tworzą się dworce.

Ruch cennikowy wśród robotników w Bielsku-Białej się wzmaga. Prawie tygodnia nie ma, by w jakiej fabryce robotnicy nie stawili żądań o poprawę swych zarobków. Ruch ten jest zupełnie usprawiedliwiony, bo już 3 lata mijają w tym roku jak bielsko-bialscy robotnicy wywalczyli sobie jaką taką poprawę zapłaty. Tymczasem wszystko co człowiek zje, wypije i czem się przyodziewa podróżowało. Ta drożyzna zmusza lud robotniczy, zwłaszcza tych najbardziej potrzebujących t. j. najbiedniejszych w sukienicznych fabrykach bielsko-bialskich do postawienia nowych żądań. Bo jakżeż

tu wyżyć z liczną rodziną przy dziennym zarobku 2 kor., zwłaszcza że jeszcze całe tysięczne rzesze dwóch koron nawet dziennie nie zarabiają, gdyż przeciętny zarobek tych biedaków wynosi dziennie 1.50 do 1.80 kor. Postępowanie zatem robotników jest usprawiedliwione, tak ze stanowiska chrześcijańskiego i ludzkiego, jakoteż ze względów moralnych i etycznych. Bracia robotnicy! „W górę serca!”

W Kętach. W niedzielę 5 bm. kawaler liczący 27 lat zawodu kowal, prosił swych nieodstępnych kolegów, ażeby mu towarzyszyli w kąpieli. Gdy koledzy zgodzili się na jego zamiary, niezawodnie stanęli na brzegach „Soły“, gdyż tenże rzucił się w niezwykłą głębinię, na której wirowały wielkie fale, i przepłynął rzekę na szerokość. Z powrotem chciał płynąć nurkiem, lecz po zanurkowaniu się, więcej w górę nie wypłynął. Szukanie utopionego trwało trzy godziny. Przyczyną utopienia podobno było to, że mu, „kurcz“ nogi pokręcił i nie miał siły ratowania się.

Z Żywca piszą: „Ubiegłej niedzieli, d. 29. maja, odbyło się w Żywcu poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik grunwaldzki. Poświęcenia dokonał miejscowy probosz, ks. Jan Satke, który w gorących, duchem religijnym i patryotycznym przejętych słowach wskazał na doniosłe znaczenie pomnika w mieście kresowem. Imieniem komitetu przemówił naczelnik stacyi, p. Mokrański. Uroczystość zgromadziła nieprzebrane tłumy publiczności, która złożyła w ten sposób dowód, że tendencje znajdując głośny oddźwięk w sercach ludności miejscowej i okolicznej. Datki przy podpisaniu aktu fundacyjnego przyniosły na mały Żywiec bardzo wielką sumę 55011 K. znak, że publiczność przed ofiarami się nie cofa, by dźwignąć w górę ten znak poczucia narodowego w powiecie. Oprócz bowiem licznych subwencji i darów pieniężnych na listy składkowe, materiały są prawie wyłącznie darowiznami osób prywatnych, pp. Zyzaka Franciszka, Sanetry Józefa, właściciela cegielni w Zabłociu, p. Gebaciera, aptekarza, i p. Nawratila, maj-

stra kamieniarskiego. Wspaniałym wprost darem przysłużyła się dobrej sprawie gmina Sporysz, która dostarczyła 24 fur kamieni, sztru i piasku. Czem złożyła dowód swego obywatelskiego, patryotycznego poczucia. Za te wszystkie ofiary składa komitet szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!“

Komitet obchodu grunwaldzkiego.

Oświęcim. Jak już w jednym z poprzednich numerów w „Wieńcu-Pszczółce“ czytaliśmy rozpocznie starostwo w Oświęcimiu swą działalność z dniem 1-wszym lipca. Starostą zamianowany został p. Ludwik Wykowski, sekretarz w namiestnictwie, starszym komisarzem został p. Stefan Nowak, komisarz powiatowy z Białej. W skład dalszy starostwa oświęcimskiego wchodzi: pp. Józef Kubicki z Wadowic, Antoni Hryhorczuk z Białej i Rudolf Bajorek z Wadowic. Niektóre gminy okręgu zatorskiego zostaną na przyszłej sesji sejm. do starostwa wadowickiego przydzielone.

Dom ludowy w Jazach pow. Bochnia. Dnia 16. maja br. święciło nasze Kółko rolnicze uroczystość otwarcia i poświęcenia własnego domu ludowego. Nabożeństwo rano odprawił w tutejszym kościele parafialnym ks. prezes proboszcz Graczyński; sam akt miał się odbyć po południu o godzinie 4 i pół. Już zaraz około 2. godz. zaczęły się gromadzić tłumy ludzi — gości z pobliskich siół i gmin. Sam dom umajony i strojony w chorągwie narodowe przedstawiał się przychodzącym bardzo przyjemnie. Około godz. 3 i pół zebrała się banderya złożona z członków Kółka rol., poczem zajechał zielenią przybrany wóz, który miał przywieść ks. proboszcza. Rzeczywiście w otoczeniu krakusów, w towarzystwie p. profesora dra Antoniego Górskiego, przybył wnet przywitany muzyką i mową powitalną, jaką wygłosił z ramienia Zarządu Kółka rol. w Jazach, Jan Trzos, poczem nastąpił sam akt poświęcenia. Zagaił potem ks. prezes dłuższem przemówieniem, a po nim zabrał głos p. Dr. profesor poseł Antoni Górski, który mówił o domach ludowych; pan Dr. prof. Franciszek Bujak,

delegat Zarządu głów. Tow. Kółek rolniczych, o działalności Kółek rolniczych; p. Józef Lederer delegat Koła Kościuszki T. S. L. w Krakowie o celach oświaty i czytelnicy T. S. L.; p. Stanisław Stączek, delegat Elenteryi o zgubnych skutkach alkoholu. Mówił także p. Franciszek Wójtowicz, z Podłęża i Józef Trzos z Niepołomic.

Pisma z życzeniami rozwoju nadesłali: Ks. Józef Batko, założyciel tutejszego Kółka rol., Komitet c. k. Tow. rol. krakowskiego, Wydział Tow. rolniczego okręgowego bocheńskiego i Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek we Lwowie. Cała uroczystość udała się bardzo dobrze, postawiona placówka oświaty zacznie teraz swą działalność ożywczą, będzie silniej skupiać i ścieśniać włości braci we wspólnych dążeniach i zamiarach zbożnych. Zdjęcia fotograficzne go dokonali pp. Antoni Siwek i Józef Zederer.

Jan Czuma sekretarz Kółka.

Trzy stypendya po 100 koron przyznała Rada miasta Przemyśla do dyspozycji Zarządu Głównego T. S. L. dla uczniów polskiego seminarium T. S. L. w Białej. Z prawdziwym uznaniem podnieść należy czyn Rady miejskiej przemyskiej i zachęcić przykładem tym inne reprezentacje naszych miast do ofiarności na ten doniosły dla kresów zachodnich cel.

Macierz polska. Wydała jako 54 numer Biblioteki książeczkę profesora Dra Marcina Ernesta: *O kometach i komecie Halleya*. Rzecz napisana bardzo przystępnie, niezmiernie zajmująco. Książeczkę zdobi azeręg rycin, ilustrujący tekst. Cena 30 hal.

Odpowiedzi redakcyi.

Wp. A. Lewandowski w Kosowie. Przepraszam za zwłokę w odpowiedzi — lecz prywatnie nie mam sposobności i czasu zająć się praktycznie

taką sprawą — więc pozwoliłem sobie ogłosić to w gazetce. Szan. Naczelnik gminy w Ch. Co do rachunków i porządków kasowych, Wydział powiatowy ma prawo kontroli nad gminą, więc może wydawać polecenia, a o ile są słuszne, trzeba je wykonać. Zaś co do pisarza gminnego, Wydział pow.: nie ma dotychczas prawa nakazywać gminie, aby pisarza swego, jeżeli dobrze prowadzi urzędowanie, oddalała, a przyjmowała innego. — Cokolwiek Wydział pow.: odpowie na wyjaśnienia gminy, pozostaje Zwierzchności gminy prawo rekursu do Wydziału kraj. Od kosztów lustracji trzeba koszt ta ponieść. Szan. Bazyli Koniuch w Tuczępach. Kolej w przysłanym tu piśmie przyjmuje Wam zwrot wkładek w kwocie 238 kor. — ale w liście o tem nie wspominacie, więc nie wiem, czy nie zrozumieliście pisma niemieckiego, czy też nie chcecie przystać na to. Szan. Mrzygłód w Targanicach. Zrobię, co będę mógł w Waszej sprawie. Szan. J. Bielecki w Kowalówce. Będzie w przyszłych „Cepach”. —

Dzieci karmione flaszka

które rozwijają się niedostatecznie, stają się przez EMULSYĘ SCOTTA rumiane, pełne na buzi, krzepkie i zdrowe. Nadzwyczajna moc odżywcza jakoteż lekkostrawność

Emulsyi Scotta

usuwają braki w ich odżywianiu.

Emulsya Scotta



wskutek swego przyjemnego smaku zażywana bywa zawsze chętnie przez młodych i starszych, a przeciw wychudzeniu i osłabieniu wszelkiego rodzaju okazała się jako bardzo skuteczny środek.

Emulsya Scotta

zatrzyma swą sławę jako wzór emulsyi, także i na przyszłość.

Prawdziwa tylko z tą marką ochronną — rybakiem — jako gwarancją wyrobu SCOTTA. „Również w lecie nadzwyczaj skuteczna”. —

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50 hal.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wasze zdrowie

odzyskacie! Wasze osłabienie i bólesci znikną. Wasze oczy, nerwy, muszkuły, ścięgna będą silne, sen zdrowy. Wasz ogólny stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego fluidu Feller z marką „ELSA-FLUID”. Próbną tuzin 5 koron franko. Wytwarza tylko aptekarz E. V. FELLER w Stuby Elaplac Nr. 18 Kroacya.

Apteka pod Aniołem MAURYCEGO BESCHLOSSA w Białej-Lipniku.

Poleca bogato zaopatrzony skład wszelkich środków uniwersalnych, tak krajowych jak i zagranicznych, opatrunków, przyrządów chirurgicznych, wód mineralnych i soli zdrojowych, jakoteż następujące środki własnego wyrobu za których skuteczność i sumienne sporządzenie rzeczy:

Wino chinowe z żelazem, działa zbawiennie na ustrój nerwowy i wzbogaca krew w kulki czerwone.

Wino pepsynowe, zawiera znaczną ilość pepsyny (trawienika) z powodu tego przyspiesza trawienie, a apetyt się wzmacnia. Fiaszka K 2.

Schneewittchen-Cremé, nadaje twarzy prześliczną białosć, wydelikaca naskórek, a drobne wypyski i liszaje usuwa w krótkim czasie K 1.50.

Schneewittchen-mydło o tych samych własnościach co i krem.

Ziółka Dra. Seeburghera przeciw kaszlowi, chrypcy chorobom krtani. Cena 40 h.

Gichtfluid, płyn przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, zwichnięciom, sztywności mięśni, niewrażliwości skóry, dalej przeciw miejscowym kurczom, również jako wzmocnienie przed i po wielkich znużeniach, długich marszach, **ważne dla turystów.** K. 1.50.

Przy zamówieniach od 2 koron począwszy opłatnie.



KOSY!

Z najlepszej srebrzystej angielskiej stali, dobrze hartowane mają cieniutki dźwięk, a cienkie jak papier, lekkie jak pióro, ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą trawę, zboże i co tylko dostanie się pod nie przecinają za jednym zamachem, pozostawiając wielki pokos i ciężką pracę ułatwiają tak, że przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość.

Cena za sztukę kor. i hal.	1-90	2-10	2-20	2-30	2-40	2-60	2-70	2-85	3
Długość w centymetrach:	60	65	70	75	80	85	90	95	100

Kto zamówi 10 kos temu daję 1 kosę i 11 brusek w darmo.

Sierpy kowalskie z rączkami

ręcznie kute z najlepszej srebrzystej angielskiej stali, z długotrwałymi drobnymi ząbkami, bardzo ostre i ręczne, lekko przecinają zboże, iż sierpa prawie w rękę nie czuć i ludzie nie męczą się w żniwie, a każdy sierp będzie kilka lat żać. Cena za 1 sierp 80 hal. Kto zamówi 10 sierpów dostanie 1 darmo. Na każde zamówienie proszę przysłać 2 K. zadatku i zamówienie na przekazie. Od kos i sierpów pocztę opłacam sam, ale bez zadatku nie wysyłam. Za moje kosy i sierpy gwarantuję, że są bardzo dobre, a wrzecie nienadających się wymieniam na inne. — Rodacy spróbujcie moich kos i sierpów, a przekonacie się że firma moja sumienna i rzetelna, u której słowo idzie w parze z czynem. — Zamawiać pod adresem:

JÓZEF ZABŁOCKI, eksport kos i sierpów
w ROZDOLE (Galicja).



Słynne — trwale — znakomite!

są jedyne

KAPELLNERA „GRICNER“ i „FENIX“

maszyny do szycia.

SZYJA lekko, szybko, spokojnie, najgrubszą materię, jak najcieńszy batystowy jedwab, nieporównanie pięknie, haftują, cerują idylnie.

4. letnia gwarancya

można nabyć i na wypłat co przeciętnie 10 do 12 hal. dziennie wynosi.

JENERALNE zastępstwo i skład fabryczny słynnej marki „PUCH“

i „ROWEROW“ i inne rowery najlepszej jakości.



Adolf Kapellner, Biała

przy moście Bielskim.

Przyjmę uczciwego i zdolnego

pomocnika krawieckiego

który by się trochę w kroju wyznał na większą pracę za dobrem wynagrodzeniem. Również

ucznia

dobrego wychowania przyjmie do nauki.

M. Tatka

3—1

Zábřeh n. O. Morawy, krawiec męski.

2 czeladników

do budowlanej roboty i **2 uczni** przyjmie

zaraz

Józef Slanina

4—3

zakład ślusarski i oniklowania Bielsko.

Sprzedaż realności.

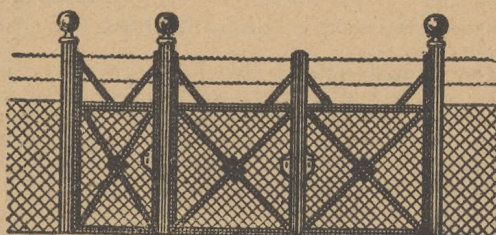
Oberza i zajazd (z prawem realności) i 13 morgów pola, 2 morgi dobrej łąki w jednym kawałku przy ul. cesarskiej położonego, niedaleko Bielska, z przybocznymi budynkami gospodarczymi, — stajnia, stodoła, lodownia — w bardzo dobrym stanie. jakoteż dom czynszowy z kuźnią kowalską i kołodziejską jest do sprzedania.

Blizszych danych udziela

10—8

Emanuel Klausner

Aleksanderfeld przy Bielsku.



Wyroby rozmaitej ślusarskiej artystycznej roboty. jak: płoty, kraty, schody, okna, nagrobki itd. dalej młynki do młcenia zboża, pompy, oraz reperacye maszyn rolniczych, również oniklowanie i ocenowanie naczyń wykonuje gustownie, artystycznie po przystępnych cenach

20—9

Józef Slanina,

BIELSKO, Graben l. 11.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

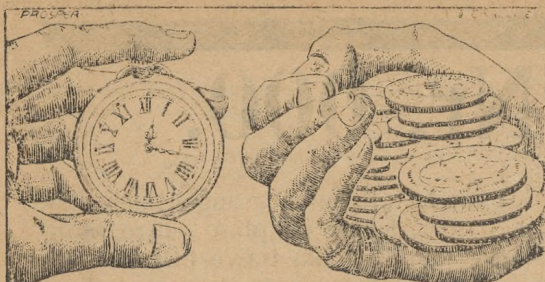
tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Na żądanie, próbki z oceną darmo i oplatnie.

Cenniki i wszelkie próbki na żądanie gratis.



Czas i pieniądz

marnuje kto pierze bieliznę po dawnemu, wodą i mydłem. Każda mądra gospodyni i pani domu pierze teraz bieliznę nowym doskonałym antyseptycznym środkiem „**Saponem**” z marką ochronną „koszulka” w paczkach za 40 hal. Wielka oszczędność pracy, czasu i pieniędzy. Kto chce mieć bieliznę białą jak śnieg, niech kupi za 14 hal. bieliku „**Asan**” i wsypie trochę do wody podczas prania, a będzie zadziwiony cudowną białością. — „**Asan**” lepiej i prędzej wybieli, jak bielenie na łące.

Tak „**Sapon**” jak i „**Asan**” są pod gwarancją bieliznie nieszkodliwe i nie trujące, nie zawierają chlorku, ługu, sody i innych rzeczy, które bieliznę gryzą.

Pranie odbywa się tak lekko, że nawet dzieci prać mogą. Kto raz kupi „**Saponu**” i „**Asanu**” już nigdy tego nie porzuci.

Złoty medal na wystawie we Lwowie 1907.

Doskonałe wyroby krajowe.

Chem. fabr. „Ergasta” Czesława Nagórskiego w Starogardzie (Pr. Stargard).

W Białej do nabycia w drogerii p. Fr. Tanewskiego.

Na Nowym Rynku naprzeciwko hotelu

— „Czarny Orzeł”. —



Dajemy stałe zatrudnienie

przez pracę na nowo opatentowanych płaskich maszynach do plecenia. Każdemu bez wyjątku, na wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą. **Dzienny dochód od 2—4 kor.** — i więcej w miarę udoskonalenia. Pisemnych wyjaśnień udziela:

„**SAMOPOMOC**” krajowe przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych we **LWOWIE** ul. Zygmuntowska 9.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi. Warunki tak dogodne jak nigdzie!

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia 32—29 lekarskie.

Instytut „SANITAS”

VELBURG, P 14. BAWARYA.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowa pomoc używając naszego środka prawnie zastrz. „**Zbudź się.**” Przy podaniu wieku i płci, porada darmo.

Instit. Aesculap Nr. 416.
32—32 Regensburg w Bawaryi.

Nigdy nie zmienię!

40—16

mego mydła z koaikiem z mleka liliowego odkąd używam mydła wyrabianego przez Bergmanna i Sp. w Tetschen, a. E. albowiem to mydło jest najsukuteeczniejszym i najlepszym z wszelkich mydeł medycznych przeciw piegom, jakoteż do pieęnowania pięknej i gładkiej skóry. Kawalek 80 halerzy do nabycia we wszystkich drogueryach, perfumeryach i aptekach.



Kosy Nr. 000.

Karpackie kosy Nr. 000. z marką „Košnik“ z angielskiej stali srebrno-stalowej, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę, t. j. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stopę, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kosić tylko **karpackimi srebrno-stalowymi kosami** z marką „Košnik“.

Zamawiający musi przysłać 4 kor. zadatku, bez zadatku nie wysła się nikomu. Kosy Nr. 000. z najlepszej angielskiej stali, najlepsze w całym świecie:

Długość w centm.:	65	70	75	80	85	90	95	100
-------------------	----	----	----	----	----	----	----	-----

Cena za 1 szt. kor.:	2-10,	2-20,	2-30,	2-40,	2-50,	2-60,	2-70	2-80.
----------------------	-------	-------	-------	-------	-------	-------	------	-------

Na każdych dziesięć kos, daję 1 kosę darmo i do każdej kosi daję brusk marmurowy z najlepszej płyty.

Mniej niż 5 kos nie wysyłam.

Kto chce mieć 11 kos i 11 najlepszych brusków, tureckich

przy długości: cm.	65	70	75	80	85	90	95	100
--------------------	----	----	----	----	----	----	----	-----

Koron	21,	22,	23,	24,	25,	26,	27,	28.
-------	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----

Sierpy zębione z angielskiej stali, dobrze rzną zboże i tak lekko przecinają że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 hal. Kto zamawia 10—20 sztuk dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienne (brusiki) do ostrzenia kos 50 h. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 darmo. Młotki do klepania kosi 1 kor., kowadełko do klepania 1 kor.

Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy.

ALEKSANDER KOPACZ,

Strutyn wyżny, poczta Rożniatów..

c. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c. i k. kapitana Audytora **Józefa Martusiewicza**
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25.

Dr. Józef Łodygowski

otworzył

kancelaryę adwokacką
w ŻYWCU.

Wyd. oraz Red. nacz. ks. Stan. Stojalowski, odpow. red. Paweł Wolny w Bielsku.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego wł. Spółki w Białej.

Dodatek do Nr. 23. i 24. Wieńca-Pszczółki.

Mowa niedokończona w Kętach.

W drugi dzień Zielonych Świątek, 16. maja br., miały się odbyć w Kętach dwa wiece obywateli miejskich, z których jeden był zwołany do sali pod „Czarnym Orłem“ a drugi do sali Sokoła.

O tem, że mają się odbyć aż dwa wiece, wiedzieli oczywiście tylko mieszkańcy miasta Kęty, wśród których już od pewnego czasu powstały, zupełnie niepotrzebnie, dwie partje, z których jedna, mniej liczna, oświadczała się za tem, ażeby sąd obwodowy został utworzony w Białej, a druga, oczywiście liczniejsza, żądała, aby siedzibą przyszłego utworzyć się mającego sądu obwodowego, było miasto Kęty.

Partje te *obydwie*, o ile chodzi o sąd obwodowy, powstały zupełnie niepotrzebnie, gdyż sprawę, gdzie ma być utworzony sąd obwodowy, nie będzie rozstrzygać rada gminna w Kętach, ani uchwała tego, czy owego wiecu, lecz zadecyduje o tem Sejm i rząd, więc obywatele w Kętach niepotrzebnie wczynają pomiędzy sobą spór w tej sprawie, a powinni z zaufaniem powierzyć rozstrzygnięcie tej sprawy ustawodawczym czynnikom.

Lecz nie o to mi chodzi. W spór ten dwu partji kętskich wpadłem wbrew mej woli w następujący sposób.

Dnia 10 maja otrzymałem od adwokata, Dr. Kazimierza Fabrego list następujący: „Przewielebny Księżę Prałacie! Celem naradzenia się nad sprawą utworzenia sądu obwodowego w Białej, odbędzie się w poniedziałek dnia 16. maja br. o godzinie 4-tej po południu w sali „Sokoła“ w Kętach wiec, na który Przewielebny Księża Prałata, jako naszego posła na Sejm krajowy, imieniem zwołującego wiec komitetu najuprzejmiej zapraszam.

Z głębokim szacunkiem Fabry“.

Przyznam się, że nie miałem wcale ochoty korzystać z tego zaproszenia, gdyż wiem, jak to jest rzeczą niepożyteczną, poruszać takie drażliwe sprawy, w których ostateczna decyzja nie należy do wieców.

Bylbym tedy zapewne nie pojechał do Kęt, gdyby w sobotę przed świętami, nie powtórzył zaproszenia jeden z mych przyjaciół, który dodawał, ażeby przed wiecem starał się z nim rozmówić.

Pojechałem tedy do Kęt w poniedziałek świąteczny. Z komitetu, który mię zapraszał nikt się nie zjawił, aby mi wyjaśnić o co chodzi — więc dopiero zaszedłszy do hotelu „Czarnego Orła“ dowiedziałem się, że ma się w Kętach odbyć tego samego dnia wiec drugi. Po pewnym czasie zjawili się w izbie, w której siedziałem z kilku przyjaciółmi, panowie: dr. Seweryn i Baczak — i ci wręczyli mi drugie zaproszenie litografowane tej treści:

Zaproszenie

W-go ks. posła Stanisława Stojalowskiego, na wiec obywatelski w Kętach, który odbędzie się dnia 16. maja 1910 r. w poniedziałek w wielkiej sali hotelu „pod Czarnym Orłem“ p. Antoniego Sajbota o godzinie 2 po południu.

Na porządku dziennym:

- 1). Czy rzec się na zawsze myśli utworzenia w Kętach Sądu obwodowego.
- 2). Jak podnieść miasto?

Wstęp dozwolony jedynie za okazaniem zaproszenia, które należy zatrzymać przy sobie. —

Za komitet

Antoni Hałatek.
Zastępca Burmistrza,

Panom, którzy mi zaproszenie wręczyli, odpowiedziałem zaraz, że sprawa ta już jest przez Sejm rozstrzygnięta uchwałą, oświadczającą się za Białą — chociaż geograficznie należałoby się, obrać Kęty na siedzibę sądu obwodowego. Jako poseł jestem tedy związany uchwałą sejmową, która jednak kiedyś może być zmieniona — gdy się stosunki narodowe w Białej poprawią. Oświadczyłem tedy otwarcie tym panom, jak się zapatruję na tę sprawę, a równocześnie podalem, w jaki sposób należałoby, poza sprawą sądu obwodowego, która *nie tak prędko* będzie załatwioną, już teraz starać się o podniesienie miasta Kęt.

Obydwa panowie, dr. Seweryn i p. Baczak, wiedzieli tedy w jakim duchu będę przemawiał na wiecu, a pomimo to prosili, abym przyszedł i pozostawił mi wyżej przytoczone zaproszenie.

Gdy tedy nadeszła druga godzina i usłyszałem, że w przyległej sali już się zaczęło zgromadzenie, udałem się i ja na salę z kilku towarzyszami, którym również dano zaproszenie imienne.

Gdyśmy weszli na salę, pan Seweryn już przemawiał i zasłyszalem z jego mowy tylko mniej więcej tyle: „My nie chcemy nic psuć Białanom, ani nie chcemy ich ukrzywdzić, my tylko pragniemy podnieść nasze miasto i nie zrzekamy się tego, aby tu u nas był sąd obwodowy — i chemy abyśmy dostali pociąg wieczorny do Bielska”.

Co przedtem mówił p. Seweryn tego nie słyszałem. Po jego mowie, zapytał przewodniczący, p. Hałatek, czy życzy kto sobie zabrać głos w tej sprawie. Czekał kilka minut, lecz ze zgromadzenia nikt się nie zgłaszał ani nie prosił o głos. Mogłem to poniekąd uważać za wezwanie, abym się oświadczył w tej sprawie, dlatego przemówilem: „Jeżeli nikt inny głosu nie żąda, to ja proszę o głos”. Pan Antoni Zajacek powiedział wtedy: „Ja będę o głos prosił, ale aż potem”. —

W ten sposób zostałem poniekąd zmuszony głos zabrać i przemówilem w ten sposób:

„Szanowne Zgromadzenie! Wezwany osobiście przez p. Seweryna i Baczaka, abym przyszedł na to zgromadzenie, uważałem za mój obowiązek, jako posła tutejszego powiatu, abym zadośćuczynił temu wezwaniu i wyjaśniając sprawę ze stanowiska prawnego i praktycznego przyczynił się do uspokojenia umysłów i zgody.

Szanowni Panowie zechcą przedewszystkiem zwrócić na to uwagę, że ani ci, którzy żądają ustanowienia sądu obwodowego w Kętach, ani ci, którzy zgadzają się na to, aby ten sąd był w Białej — nic stanowczego i decydującego w tej sprawie nie mogą uczynić. Nie ma tedy powodu do wzajemnego rozgoryczania się i sporów, bo czy wiec ten lub ów tak lub inaczej uchwali, to w tej sprawie nie będą decydować wiece — ale uchwała Sejmu, a w ostatniej instancji układ z rządem wiedeńskim. Taki bowiem jest tok postępowania przy tworzeniu wszystkich nowych sądów powiatowych czy obwodowych, i w ogóle jakichkolwiek nowych urzędów w kraju.

Żądania i prośby rozmaitych miast lub miasteczek o założenie sądów, urzędów politycznych, podatkowych lub szkół przychodzą wszystkie do Sejmu — a ten je oddaje do rozpatrzenia komisji prawniczej, szkolnej lub administracyjnej, które rozpatrzywszy gruntownie sprawę, przedkładają Sejmowi wnioski. Nad temi wnioskami radzi po raz drugi Sejm — i uchwała ostatecznie, gdzie jaki sąd lub szkoła ma być założona — i uchwałę tę swoją przedkłada rządowi, którego obowiązkiem jest dać na te cele fundusze.

Tak samo stało się z żądaniem o założenie sądu obwodowego w tej kresowej części kraju. Były żądania miasta Kęt, były też żądania z Żywieckiego, aby Sąd obwodowy był w Białej.

Jeżeli chodziłoby o to, abym wypowiedział moje zdanie, to przyznać trzeba, że geograficznie Kęty jako leżące w półśrodku powiatu *nadawałyby się najlepiej* na siedzibę sądu obwodowego. Był też za dawnych lat tu urząd sądowo-polityczny, a dopiero od zaprowadzenia konstytucji przeniesiono ze względów narodowych staro-

stwo do Białej. Było to, nie chcę powiedzieć z krzywdą, ale z *pewną szkodą* dla miasteczka Kęt, dla którego ja osobiście żywię szczerą życzliwość, zwłaszcza dlatego, że mieszczanie w Kętach, w porównaniu z innym obywatelem naszych miasteczek, umieili się jeszcze dosyć skutecznie wpływowi żydostwa obronić. Lecz pomimo osobistej sympatii dla Kęt, w sprawie sądu obwodowego, wiąże mnie jako posła, uchwała Sejmu krajowego — a Sejm krajowy oświadczył się za Białą.

Spytacie Panowie, dlaczego Sejm, oświadczył się za Białą, chociaż Kęty geograficznie więcej są odpowiednie na siedzibę Sądu obwodowego?

Na to odpowiem, że Sejm skłoniły do takiej uchwały, względy *narodowe*. Biała jest dotychczas miastem niemieckim, a to, co tu mówił pan Seweryn, że: „Białanie“ chcą mieć sąd u siebie, nie jest zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy. Białanie bowiem właśnie *nie chcą* sądu, aby nie przybyło do miasta polskiej inteligencji. Sejm zaś i ci, którym zależy na tem, aby Białą spolszczyć, wbrew woli Białan ścierają się o to, aby Sąd obwodowy był w Białej.

Gdy wymówiłem te słowa: Julian Baczak ten sam, który mnie zapraszał na zgromadzenie, zaczął wrzeszczeć: Ksiądz rozciąga mowę za szeroko, więc stawiam wniosek, aby ograniczyć przemówienie do 10 minut! Uznał jednak prawdopodobnie za najstosowniejsze, — aby dla prędszego skończenia dyskusyi, naraz dwóch, lub więcej mówców przemawiało, bo razem ze swym sąsiadem Janem Błaszczakiem zaczęli razem przemawiać. Baczak wołał: „to jest kręactwo! my tu lepiej rozumiemy czego chcemy!“ Błaszczak znowu wołał: Zdrada!? Zrywa się z siedzenia i wychodzi wołając: Zdradzili nasze miasto!?!...

Następnie przemawiali w trójkę: Dr. Seweryn, Baczak Julian i Sala Władysław, lecz tylko tego ostatniego doniosły głos można było zrozumieć: My nie jesteśmy stojałowczykami, my chcemy miasto podnieść!“ Po tych przemawiali: P. Zemanek Teofil, pan Kuźma i inni. P. Zemanek mówił coś prędko niezrozumiale, inni prze-

krzyczeli swoich towarzyszy, tylko Kuźmę można było zrozumieć: „W Białej będą nas sądzić po niemiecku, my nie chcemy!“

Zamęt, hałas i wrzawa na sali coraz większa jak w karczmie, w której się zeszła gromada pijaków. Pan Hałatek Wincenty, cechmistrz masarski chce uspokoić zebranych i woła silnym głosem: „Panowie! każdy po jednemu może spokojnie przemawiać! Pozwólcie najprzód dokończyć mowę księdzu Stojałowskiemu!“ Także daremnie. Obecny Zajączek Franciszek, były burmistrz chce przywrócić porządek i prosi o spokój. Daremno! Słychać głosy: „My tu obywatele i radni mamy większe prawo przemawiać. Antoni Zajączek chce zabrać głos celem uspokojenia — Baczak Julian nie pozwaia mu. Obaj się sprzeczą. Wreszcie jak na komendę Karczewski, Zemanek i innych kilkunastu „panów radnych“ i obywateli wołają: „My tu w Kętach chcemy mieć sąd obwodowy, chcemy podnieść miasto!“ Inni wołają: W maju!

Najprzystomniejszy z pomiędzy zebranych Dr. Seweryn, obeznany widocznie jako słynny!? adwokat z formami i ustawą o zgromadzeniach woła nad uchem przewodniczącego: „Panowie Obywatele! Rezolucya uchwalona! Wiec zamykam!“ Teraz chodźmy na drugi wiec do sali „Sokoła“ by tam zrobić swoje!“...

Przewodniczący widocznie zrozumiał rozkaz, bo porwał kapelusz i wyszedł za Drem Sewerynem.

Za nimi wyszła cała gromada zgromadzonych i mało kto pozostał na sali...

Na wiecu byli także żydzi. Oni jednak nie przemawiali. Ze zgromadzenia wyszli osobną kupką, i mówili między sobą po niemiecku tak: „Se git, git — to dobre, dobre i mądre!.. Po co tu ten Stojałowski?! Zbałamucił chłopów, że dziś mało co mamy już na wsiach, jeszcze mu się miasta zachciwa. Was will er?“

Podczas, gdy na sali odbywały się te spory panów radnych, którzy w ten sposób rozbijali swój własny wiec — usiadłem na krześle, a zapaliwszy papierosa, dumając nad wysokością kultury radzieckiej i

— 4 —
błogosławionymi owocami pracy oświatowej dr. Seweryna, wybitnego członka rady gminnej, i jak się dowiedziałem, prezesa nowo założonego towarzystwa Eleuteryi w Kętach...

A ponieważ w skutek ucieczki radzieckiego stronnictwa z sali, sam zostałem na placu, przeto dokończenie mowy, którą miałem wypowiedzieć na owym wiecu, podaję tutaj :

„Trudno mówić ślepemu o kolorach — i na próżno mu tłumaczyć piękności barw... Tak samo nie przyda się na nic mówić o ideałach narodowych do ludzi, których przewodnikiem oświatowym, jest dr. Seweryn...

Przyznaję słuszność obywatelom miasta Kęt, że wedle geografii na siedzibę sądu obwodowego nadawałoby się ich miasto. A zatem obywatele w Kętach mogą, a poniekąd muszą takie żądanie stawiać. Lecz nie ma powodu o to się dziś kłócić. Sprawa stoi tak, że nim sąd obwodowy czy w Białej czy w Kętach będzie ustanowiony — dużo jeszcze wody upłynie w Sole, a z tych, którzy rozpoczynają teraz spór z powodu sądu, zapewne z połowa stanie przed sądem bez apelacji — Najwyższego Sędziego... Do tych zapewne będę należał i ja, więc po co się mamy kłócić o to, czego nie doczekamy?..

Na pytanie tedy: „Czy mamy się zrzec na zawsze sądu obwodowego w Kętach? odpowiadam stanowczem: Nie! Żaden mądry człowiek nie zrzeka się „na zawsze“ tego, co może się stać w przyszłości.

A na drugie pytanie: „Co można uczynić dla podniesienia miasta Kęty?“ — odpowiadam: „Bardzo wiele! — ale przy zgodnem i rozumnem działaniu“. Potrzebny Kętom nietylko pociąg wieczorny do Bielska, ale także, most na Sole, kolej do Oświęcimia, podźwignięcie całego stanu rękodzielniczego materyalne — a przede wszystkim i „oświatowe“ aby lada Eleuteryk nie mógł ich nakłonić do działania niezgodnego z przyzwoitością i honorem obywatelskim“.

Honor „obywatelski“, a tembardziej „radziecki“, nakazuje działać sumiennie dla dobra całej gminy, a także powinien wskazać im różnicę, jaka istnieje między „wiecem obywatelskim“ — a „karczemną burdą“.

Tyle chciałem powiedzieć jeszcze na owym wiecu — i w tym duchu byłbym też mówił na wiecu drugim.

Ponieważ jednak widziałem, że partya druga, urządzająca wiec w „Sokole“ — oprócz ogłoszenia go afiszami, drukowanymi w drukarni niemieckiej w Białej, a rozlepionymi w Kętach, nie uczyniła żadnych potrzebnych przygotowań, aby wiecowi swemu zapewnić spokój i powagę; gdy ponadto słyszałem na własne uszy, jak dr. Seweryn krzyczał odchodząc z pod Orła: „Chodźmy na wiec do Sokoła — zrobić tam swoje“ — przeto uznałem, że ubliżałoby mi brać udział w nowej zapowiedzianej burdzie, i postanowiłem wrócić do Bielska najbliższym pociągiem.

Uwagi nadesłane.

Od pewnego obywatela z Kęt otrzymujemy w tej sprawie następujące pismo:

„Ucieszony, że będziemy mieć sąd obwodowy w Kętach i że miasto będzie podniesione, razem z ulicami, więc stojące wody ściekną, a bagna się osuszą że zakwitnie dobrobyt i zdrowość, pospieszyłem tem z tą miłą wiadomością na wzór p. Błaszczaka, — z pod Orła do domu, aby ją opowiedzieć mojej żonie. Żona mi tę sprawę tak wyjaśniła: „Widzisz mężu, to są dobrzy opiekunowie miasta i tacy w gminie rządzić powinni. Pamiętaj, sobie! gdy przyjdą wybory na radnych, to nasze głosy mamy oddać na tych panów, którzy na wiecu najenergiczniej starali się o sąd obwodowy w Kętach i chcą podnieść miasto!“

Więc uradziliśmy tak: Wybory do rady gminnej będą w przyszłym roku, zatem trzeba oddać nasze głosy na panów: Dra Seweryna, Baczaka Juliana, Salę Władysł., Karczewskiego Michała, Błaszczaka Jana, Kuźmę Michała, Zemanka Teofila, Kowalika J. itd. Na radnych znowu, którzy dotychczas rządzili, głosować nie powinniśmy, bo to są ludzie niepewni: Przed wyborami, aby na nich głosować, to nam obiecywali, że wybudują parową cegielnię, most na Sole i jakąś tam fabrykę jedwabną. Czy dotrzymali słowa? Mają nas za głupców! My im pokażemy!“

Uczestnik.